

TYGODNIK Powszechny

KATOLICKIE PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE

„TP”, Nr 29 (2819), 20 lipca 2003, <http://www.tygodnik.com.pl/tematy/irakpl/irak08.php>

Kontakty, czyli kontrakty

Rozmowa z **Ziyadem Raofem**, jednym z założycieli Polsko-Irackiej Izby Gospodarczej

TYGODNIK Powszechny: - *Jak doszło do powstania Polsko-Irackiej Izby Gospodarczej? Skąd ten pomysł?*

Ziyad Raof: - To pomysł mój i kilku znajomych, którzy pracowali w Iraku w polskich firmach, realizujących w latach 70. i 80. wielkie inwestycje. Doszliśmy do wniosku, że istnieje w Polsce potencjał: grupa, która ma doświadczenie, zna teren i mentalność Irakijczyków. Większość znajomych dobrze wspomina współpracę z Irakijczykami, są gotowi jechać tam jeszcze raz. I jest potencjał w postaci tysięcy Irakijczyków, którzy studiowali w Polsce: ich znajomość polskiego, realiów obu krajów i kontakty na miejscu. Opierając się na tym potencjale, będziemy tworzyć sieć kontaktów na poziomie średnich i małych przedsiębiorstw. Chcemy wspierać współpracę między firmami irackimi i polskimi, możemy jednak wspierać także kontrakty na poziomie rządowym. W Iraku sektor prywatny zawsze odgrywał dużą rolę, a teraz, po 12 latach embarga i wzroście zapotrzebowania na usługi i towary, będzie jeszcze ważniejszy.

- *Ile firm i z jakich branż weszło do Izby?*

- Ponad 110, przy czym liczba ta stale rośnie. Od firm paliwowych i energetycznych przez budowlane, konstrukcyjne, hutnicze i medyczne, aż po turystyczne. W ciągu najbliższych tygodni Izba ukonstytuuje się formalnie. Pracujemy nad stworzeniem bazy danych, w której znajdują się firmy i specjaliści (tłumacze, doradcy, konsultanci), reprezentujący różne dziedziny życia gospodarczego i społecznego. Zależy nam też na partnerstwie ze strony wyższych uczelni: członkiem Izby jest również Politechnika Krakowska, jej przedstawiciel jest wiceprezesem zarządu.

Po otwarciu lotnisk w Iraku pojedziemy tam, aby spotkać się z władzami i przedsiębiorcami. Przyjrzymy się potrzebom i możliwościom wymiany gospodarczej. Konieczna jest całkowita odbudowa irackiej infrastruktury, a z tego wyniknąć mogą konkretne kontrakty. W najbliższych latach rynek iracki będzie bardzo chłonny, trzeba tylko stabilności i spokoju. Najlepiej pod tym względem przedstawia się sytuacja w irackim Kurdystanie: panuje tam spokój i bezpieczeństwo, funkcjonują urzędy i instytucje publiczne. Tam współpracę można podjąć właściwie od zaraz.

- *Nie ma Pan obaw, że administracja amerykańska, która decyduje o największych kontraktach, będzie ograniczać taką oddolną działalność?*

- Nie, bo skala przedsięwzięcia, jakim jest odbudowa Iraku, wręcz zmusza do współpracy z innymi partnerami. Poza tym byłoby to wbrew zasadzie konkurencyjności, obowiązującej w gospodarce amerykańskiej. Ostatni argument, najbardziej pragmatyczny: sektor prywatny sam decyduje o doborze partnerów. Wracamy tu do pytania o rolę Izby, której zadaniem jest promowanie polskich firm na rynku irackim.

- *Kim są Wasi partnerzy po stronie irackiej? Powstanie jakiś iracki odpowiednik Izby?*

- W większości to firmy małe i średnie, choć w przyszłości nie wykluczamy współpracy z firmami dużymi, także państwowymi. Chcemy też, aby naszym partnerem były władze lokalne i samorządowe, które odegrają dużą rolę w odbudowie. Kiedyś w Iraku istniały izby gospodarcze i handlowe, mające wielowiekową tradycję. Będziemy starali się, by nasza Izba miała swego przedstawiciela w Iraku.

- *Na jakie trudności muszą być przygotowani polscy przedsiębiorcy?*

- Największa to na razie brak regulacji prawnych w zakresie administracji, finansów i polityki podatkowo-celnej. Odczuwalny będzie też tymczasowy brak kontaktów banków irackich z zagranicą i trudności w przepływie walut. Trzeba liczyć się również z tym, że oferty polskie spotkają się z konkurencją ze strony innych państw, zwłaszcza sąsiadów Iraku, gdzie siła robocza i koszty produkcji oraz podatki są niższe.

- *Z tego, co Pan mówi wynika, że geografia gospodarcza Iraku jest następująca: dzięki uzyskanej w 1991 r. faktycznej niezależności od Bagdadu, Kurdystan stał się irackim oknem na świat, a reszta kraju musi to nadgonić...*

- W Kurdystanie niedużo trzeba, by rozpocząć wymianę handlową i gospodarczą. Kurdowie są przygotowani na otwarcie drzwi inwestorom, na handel. To może stanowić przykład dla całego Iraku i "bramę" na środkową i południową część kraju.

- *Jak te doświadczenia z północy przenieść do "naszej" strefy stabilizacyjnej, którą zamieszkuje inna społeczność: szyici?*

- To niezbyt szczęśliwy zbieg okoliczności, że Polacy jadą w ten rejon. Nie ma tam dużych inwestycji czy wymiany handlowej: to strefa "spokojna" gospodarczo, ale niespokojna pod względem politycznym i militarnym.

Byłoby lepiej, gdyby Polacy pojechali do Kurdystanu. Na południu sytuacja jest napięta, Irakijczycy nie będą patrzeć na mundur i flagę identyfikujące żołnierza. Mam jednak nadzieję, że moi rodacy pamiętają tysiące Polaków, tych fachowców i przyjaznych ludzi, którzy realizowali inwestycje tak istotne dla społeczeństwa irackiego.

Kluczem jest tu mentalność mieszkańców i struktury społeczne. Tam, gdzie są Polacy, najważniejszą rolę odgrywają klany: głowa klanu decyduje o wszystkim. Wystarczy przekonać przywódcę do siebie, zyskać jego sympatię, a sprawa jest wygrana.

Rozmawiali: **Andrzej Brzeziecki, Mateusz Flak i Jacek Ślusarczyk**

ZIYAD RAOOF - przedsiębiorca i działacz kurdyjski, obywatel Polski. Urodzony w irackim Kurdystanie, od 1986 r. związany z Polską. Represjonowany, w 1977 roku uciekł z Iraku do Turcji, ZSRR, a następnie Polski. Studiował na UJ. W latach 90. przedsiębiorca, prowadzi restaurację kurdyjską, hotel i centrum konferencyjno-rekreacyjne. W 1992 r. współorganizował pomoc dla uchodźców kurdyjskich po wojnie w Zatoce. Przewodniczący Kurdyjskiego Centrum Informacji Dokumentacji z siedzibą w Tomaszowicach koło Krakowa.

Boom gospodarczy?

Jeśli w Iraku uda się zaprowadzić stabilny porządek polityczny, kraj może stać się najszybciej rozwijającym się rynkiem na Bliskim i Środkowym Wschodzie - prognozują zachodni analitycy. Modernizacji wymaga cała iracka gospodarka, zniszczona nie tylko przez wojny, ale także przez rabunkową politykę klanu Saddama Husajna. Choć oczy wszystkich zwrócone są na wielkie projekty - odbudowywać trzeba nie tylko infrastrukturę przemysłu naftowego, ale także telekomunikację, drogi, lotniska, sieć energetyczną itd., a pieniądze na to pochodzić mają najpierw z budżetu USA, a potem z wpływów z eksportu ropy - to z punktu widzenia zwykłego człowieka ważniejszy od wielkich inwestycji jest rozwój prywatnej gospodarki (firm średnich i małych), rynku dóbr konsumpcyjnych i wymiany handlowej.

Szacuje się, że suma inwestycji, potrzebnych do odbudowy gospodarki, sięga 100 miliardów dolarów (w samym przemyśle wydobywczym ropy potrzeba 5 mld inwestycji). Wysokość całej sumy potrzebnej na odbudowę zależy także od tego, jaką strategię przyjmie cywilna administracja i nowe irackie władze: czy celem będzie odtworzenie stanu gospodarki sprzed kilkunastu lat, czy także jej modernizacja? W pierwszym przypadku odnawiać trzeba "tylko" połowę infrastruktury, w drugim - trzy czwarte.

© 2003 Tygodnik Powszechny. Kontakt: redakcja@tygodnik.com.pl